

Bieszczadnicy, Bieszczadnicy

leśni ludzie, koczownicy.

Namiot, plecak, twardy but

i żentycy miły chłód.

Spokój, cisza, dym ogniska,

bratnie dusze, wilczy zew.

Z Ustrzyk Górnych na Berechy -

dźwięk gitary, wspólny śpiew.

Zakochani w połoninach,

nic innego się nie liczy.

Byłe spojrzeć gdzieś z Halicza -

siąść pod krzyżem na Tarnicy.

Bieszczadnicy, Bieszczadnicy -

krew wędrowca w żyłach płynie.

O Bieszczadach śnią po nocach,

zakochani w swej krainie.

Wczoraj namiot na Berechach,

dzisiaj siedzę już w Sieradzu.

Zdjęcia leżą na mym biurku.

Jedna myśl - znowu tam jechać.

Na Wetlinie z kolegami

chłodne piwko pić z potoku.

Atu co? Nie ma żentycy.

Brak połonin... Dajcie spokój!

Serce fruwa nad Caryńską,

po Solinie myśli płyną -

znów na szlaku jestem wzrokiem,

nad Wetlińską połoniną.

ref.

Bieszczadnicy, Bieszczadnicy -

krw wędrowca